PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Ze 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granicą . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 popołudniu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 1/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6107 Lwów, czwartek 3. listopada 1921. Rok XII

Jak Ukraińcy zajęli Płoskirów!

Konnica Budiennego pod Kamieńcem Podolskim.

FUNDAMENTY.

Lwów, 2. listopada.

Redakcya „Gazety Wieczornej“ i „Porannej“ zdaje sobie dobrze sprawę z konieczności różniczkowania się życia partyjnego u narodów, mających w całej pełni utwierdzony byt polityczny. Równocześnie jednak — na razie pragniemy skupić około siebie i na naszym terenie oddziaływania tych wszystkich ludzi, którzy bez względu na barwę partyjną, bez względu na wszelakie „aktywizmy“ i „passywizmy“, bez względu na klasę społeczną i wyznanie — **pragną pozytywnie pracować nad budową Państwa Polskiego, nad utwierdzeniem jego instytucyi, nad bronieniem go przed nieprzyjaciółmi, grożącymi mu od wewnątrz i od zewnątrz.** Pragniemy być wyrazem publicystycznym tego stronnictwa ludzi „zdrowego rozsądku“, które siłą faktu z dnia na dzień w Polsce rośnie i rosnąć musi. Będziemy i na przyszłość wykładnikiem jak najszerzej pojętej polskiej myśli demokratycznej, ale nie — stronnictwa Polskiej Demokracyi. Zdajemy sobie bowiem dobrze sprawę z tego, że czas i wojna mnóstwo ideałów Demokracyi polskiej spełniły, a nawet poszły jeszcze dalej niż najśmielsze marzenia teoretyków rozmaitych odcieni demokracyi sięgały.

— „Czyż nie rozpadło się w niwecz — jak pięknie mówi **Leopold Caro,** prawo **Malthusowe** o przyroście ludności w proporcyi geometrycznej, gdy żywność przyrasta tylko w proporcyi arytmetycznej? Co zostało ze spiżowego prawa płacy **Lassalle'a,** wedle którego przeciętna płaca robotnika ograniczona jest zawsze do normy potrzebnej na życie i wychowanie potomstwa? Czy może okazała się prawdziwą teorya **Smithowska** o wolnej konkurencyi, jako gwarantce ogólnej szczęśliwości? Czy rzeczywistość potwierdziła aprioryczno-abstrakcyjną teoryę **Marksa** o koniecznej jakoby proletaryzacyi mas, zaniku klasy średniej i kumulacyi kapitałów w rękach niewielu tem łatwiej wywłaszczyć się mających właścicieli — teoryę, której cios zabójczy zadał nie kto inny, jeno właśnie socyalista — **Bernstein,** jeden z wodzów współczesnej partyi socyalistycznej niemieckiej? Czy może uwierzymy z angielskimi i austryackimi zwolennikami **szkoły Manchesterskiej** w istnienie „człowieka ekonomicznego“ „Homooeconomicus“, który rozważa zawsze swoją korzyść i wedle niej postępuje?“

Dalecy jesteśmy od tego, aby którąkolwiek z tych hipotez przyjmować za prawdę, w imię tej prawdy walczyć i — niszczyć poczynania inne. **Dosyć nas niszczyli inni,** dosyć na nas spoczywa grzechów przeszłości z epo-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Szczegóły zajęcia Płoskirowa.

Pod Kamieniec Podolski śpieszy kawalerya Budiennego. W rejonie Satanowa zupełny spokój.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Skała, 1. listopada.

Wieść o zajęciu przez Ukraińców Płoskirowa i okolicy, o którym fakcie donieśliśmy we wczorajszej „Gazecie Porannej“ — potwierdza się. Od osoby, która wyjechała z Płoskirowa w nocy z 28. na 29. października, t. j. już po dokonanym przewrocie, **dowiadujemy się następujących szczegółów:** Zajęcie miasta odbyło się w piątek, dnia 28. października o godzinie 3 po południu. Ewakuowanie Płoskirowa rozpoczęli bolszewicy już na trzy dni przedtem. Oddziały powstańcze podeszły **do Płoskirowa od strony Gródka i Jarmoliniec, poczem wywiązała się dość zacięta walka, w czasie której silnie ostrzeliwano miasto.** Walka trwała całą noc, aż do południa dnia następnego. Ze strony bolszewickiej brał udział w tej walce głównie **batalion kolejarzy,** który miał za zadanie zasłaniać odwrót sił sowieckich, odchodzących w kierunku stacyi Deraźni. Miasto samo wskutek ostrzeliwania nie ucierpiało wcale.

Po wkroczeniu oddziałów powstańczych do miasta, zwołano natychmiast **zgromadzenie przedstawicieli ludności,** na którem wybrano tymczasowy komitet ochrony bezpieczeństwa miasta. W ciągu dnia — jak opowiada nasz informator — z okolic nadciągnęły do Płoskirowa liczne rzesze chłopów, zgłaszając się na żołnierzy oddziałów powstańczych. W mieście panuje spokój. **Na czele przybyłych do Płoskirowa oddziałów stoi Tiutiunnik.**

Według pogłosek, nadchodzących z okolic Kamieńca Podolskiego, **przybywają na pomoc bolszewikom znaczne siły, przeważnie oddziały kawaleryi Budiennego.** Siły te jakoby zbliżają się już ku miastu. Toczą się walki, których ostateczny rezultat jeszcze niewiadomy. Jednak według tych informacyi **bolszewicy przewyższają liczebnie siły powstańcze.**

Co się tyczy rejonu Satanowa i pobliżkich punktów, według wiadomości bezwarunkowo pewnych, sprawują dotychczas rządy w tym pasie bolszewicy i **żadne zmiany dotychczas nie zaszły**

ki przedrozbiorowej, dość nam krwi utoczył okres niewoli, dosyć nam szkód wyrządziła fala wielkiej wojny, co przez niektóre połaci naszego kraju po jedenaście razy tam i sam się przetoczyła. Dosyć nas naniszczył **etatyzm, stosowany przez zaborców i nasz własny etatyzm**, który w tylu dziedzinach nas jeszcze ciągle jak turkuć-podjadek podgryza. Wierzymy głęboko, że dziś, kiedy nastał „Dzień Trzeci“, kiedy odwalono z grobu Polski wielki kamień niewoli, kiedy w proch i w pył runęły trony Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów — czeka nas wielkie zadanie, — **zadanie budowy własnej kultury i cywilizacyi o typie jak najbardziej swoistym, jak najbardziej ze stanowiska przyrodniczego do podłoża przystosowanym.** A podłoże to, — ze stanowiska geograficznego biorąc — ma charakter jasny i ściśle określony: to wielki pomost między Morzem Bałtyckiem, a Morzem Czarnem, to ściśle określona jednostka geograficzna, wyznaczona ściśle szeregiem potężnych węzłów komunikacyjnych, łączących Wschód z Zachodem i Południe z Północą, a ponadto zamknięta w jednolitą całość kilku potężnemi dorzeczami — dorzeczami, których kością pacierzową jest Wisła i jej dopływy.

Na tem podłożu geograficznem, tak ściśle nam przez Opatrzność wyznaczonem, jąć się musimy dziś jak najżywiej kontynuowania owego wielkiego zadania, o którem już wspomnieliśmy, tj. wytworzenia jak najbardziej swoistego typu kultury i cywilizacyi, poręczającego **jak najekonomiczniejszą i jak najwydatniejszą przemianę energii**, czyli [illegible] **tworzenie jak największych ilości pracy.** Czynić to możemy, jak już także zaznaczyliśmy, jedynie w kadrach tej formacyi, której na imię **Narodowość**, jeśli idzie o „meritum“ sprawy, jeśli zaś idzie o formalną stronę sprawy — na imię **Państwo. Budowa i umacnianie tego Państwa, rozwój jak najpotężniejszy kultury i cywilizacyi polskiej, to nasze najpierwsze zadanie**, któremu chcemy służyć — i to służyć wszelkimi środkami, które nam stoją do dyspozycyi, nie obierając jakiejś specjalnej po temu metody, ale idąc zawsze i wszędzie w jednym szeregu z ludźmi dobrej woli. Wierzymy głęboko, że obranie jednego systemu politycznego dla osiągnięcia naszych celów — to w dzisiejszych stosunkach luksus — na który Polska dopiero co zwolniona z kajdanów niewoli, z więzów okupacyi, z powijaków etatyzmu — pozwolić sobie jeszcze nie może. „Jest podstawową wadą wszystkich ideowych systemów politycznych — jak mówi pięknie jeden z wybitnych angielskich pisarzy politycznych — że choćby i były doskonałymi, ich doskonałość uwzględnia tylko jeden kompleks warunków, że gdyby miały przetrwać, musiałyby utrwalić zarazem te warunki, które powinny przecież stanowić tylko krótkie przejściowe momenty w dziejach danej rasy.“ Wiemy zaiste wszyscy dobrze, że owemu kompleksowi warunków, któremu na imię Polska współczesna — daleko do ideału! Co więcej wiemy, że naogół oblicze tych warunków jeszcze ciągle w wysokim stopniu odpowiada stosunkom przedwojennym, względnie anormalnościom wywołanym przez wojnę. Wynika stąd dla nas, oprócz wspomnianych już nakazów pracy nad budową kultury własnej i cywilizacyi własnej w granicach Państwa własnego i w kadrach własnej Narodowości, inny wielki nakaz: **nakaz stosowania rozumnego i konsekwentnego zasad Postępu naturalnego**, zgodnego z wielkiemi przykazaniami przyrody, która przez postęp, przez walkę — przeobraża formy niższe w formy wyższe. A postęp ten, ta walka, chociaż ciężkie i trudne, jak mówią nam nauki przyrodnicze — przedewszystkiem biologia coraz silniej wpływająca na nauki społeczne — **nie są identyczne z rewolucyą, ale przedewszystkiem z ewolucyą, z powolną twórczą pracą nad zmianą na lepsze warunków istnienia danej grupy etnicznej.** U nas, w naszych stosunkach, wytworzonych w wysokim stopniu pod wpływem anarchii przedrozbiorowej, półtorawiekowej niewoli, pod wpływem okupacyi w okresie Wielkiej Wojny oraz etatyzmu cudzego i naszego własnego — **ta praca identyczna być musi z rozbijaniem więzów, z rozwiązywaniem wszelkich pętli, ze zwalnianiem istniejących a skrępowanych sił społecznych.** Dalecy jesteśmy, jaśkeśmy to powiedzieli, od pojęć angielskich i austryackich zwolenników szkoły Manchesterskiej, niemniej jednak wierzymy głęboko, że instytucye państwowe i społeczne budowane przez nas, winny dawać wolny upust siłom, nie zaś je ograniczać. **Nasze systemy powinny jak skóra narastać na żywych włóknach społeczeństwa.** Bo skąd przychodzimy do tego, — że zacytujemy znów jednego z wybitnych polityków współczesnych, by temu lub owemu człowiekowi rozkazywać: ty masz orać, ty kupczyć lub państwem rządzić? By powiedzieć kupcowi: Tobie ma przypaść w udziale tyle a tyle władzy, rolnikowi: Tobie tyle —nie mniej nie więcej? Nie! powiedzmy raczej wszystkim i każdemu z osobna: stań gdzie możesz, sprawuj tę władzę, jaką potrafisz zdobyć! **Niech nasz układ społeczny uwydatnia układ sił w naszem społeczeństwie, w miarę jak one się zmieniają, niech wraz z nim zmienia się rozkład władzy.** Otwórzmy wszystkim ludziom równomiernie w granicach roztropności drogę do politycznego wpływu — **niech korzystają, jak potrafią i zechcą, w skombinowanej lub odosobnionej akcyi, z wszystkich w ten sposób liberalnie danych im sposobności.**

Dwa są bowiem właściwie tylko systematy polityczne: system wspierający się na niewierze w ludzi, przyjmujący, że są oni — stadem, które musi być rządzone — mniejsza o to z góry, czy z dołu. To punkt wyjścia wszelakich absolutyzmów i dyktatur, czy jednostek czy proletaryatu. Systemat drugi, to **systemat wiary w ludzi**, przyjmujący, że jednak, chociaż dzisiaj jeszcze zawsze „homo homini lupus“ przecież jednak mozolną pracą, prowadzoną przez całe pokolenia — doprowadzić można do **prawdziwej wolności i prawdziwego braterstwa.** Równość dotąd pozostanie frazesem, dokąd rodzić się będą geniusze i ludzie przeciętni. W dobrze urządzonem państwie wszyscy mieć winni jednakową ilość szans życiowych u życiowego startu, u życiowego punktu wyjścia. **Równość jednak pojęta jako cel — jest niedorzecznym absurdem, tak samo, jak zniesienie własności indywidualnej na rzecz ogółu** — własności indywidualnej, która jest kością pacierzową dzisiejszej kultury i cywilizacyi, okupionych tysiącami lat wysiłków całej ludzkości.

Jerzy Konarski

3

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Z zagadnień o śmierci.

Odczyt wygłoszony w dniu 28. października br. w sali Towarzystwa Muzycznego.

(Ciąg dalszy.)

Tego nie uczynię, bo najgłębszą zasadą okultyzmu to nie wiara w dogmat, ale wiara w wewnętrzne własne przeświadczenie — a to osiągnąć wtedy tylko mogę, jeżeli je rozumem mojem ogarnąć jestem w stanie — a raczej jeżeli rozum, mój wytężę do tych granic, których przekroczenie nie jest mi wprawdzie możliwem, ale dla Ducha mego przypuszczalnem i możliwie wiarygodnem na podstawie tych praw, które znam, a prawo to, o ile jest prawem, może być tylko jedno i to samo we wszystkich przejawach wszechświata, tak w zmysłowym jak i ponadzmysłowym, tylko w inną formę przeobrażonem.

Będę się zatem ściśle trzymał na tej granicy, na której nauka ścisła zetknęła się z okultyzmem, nie będę się wdawał w żadne teozoficzne wywody, jakkolwiek niezmiernie ugięte swojem prawdopodobieństwem i głęboką ideą wyszlachetnienia duszy człowieczej — odrzucam z góry wszelaką doktrynę spirytystyczną, jako wulgarną i niewytrzymującą krytyki nawet bardzo pobłażliwego poziomu myślowego — postaram się przystąpić do problematu śmierci z całą powagą wyników tych badań, których nauka nieuprzedzona, wytężona li tylko w kierunku prawdy, choćby miała być i najprzykrzejszą dla moich myśli, nam na razie dostarcza.

Aby zrozumieć, czem jest śmierć, trzeba nam zrozumieć dokładnie składniki, z jakich człowiek jest złożon. Ustrój hermetyczny człowieka jest nauce okultystycznej dokładnie znany, dam go o tyle, o ile nauka utajona przez nasze badania stwierdzoną została.

Według nauk okultystycznych jest cały wszechświat wypełniony, całe istnienie jest przesycone i przesiąknięte nieskończenie delikatną materyą, której grubym zmateryalizowaniem już jest nasz eter fizykalny, materya w piątym lub szóstym agregacie, znaną w okultyzmie hinduskim pod nazwą: prana, w kabali żydowskiej zowie się ta materya aur, której pozytywnym biegunem jest OD, nazwa, którą Reichenbach nazwał tę przez siebie niezależnie od nauk okultystycznych w początkach XIX wieku na nowo odkrytą materyę, to telesma nauki ukrytej, złożonej w księgach Hermesa Trismegista, to on osławiony magnetyzm zwierzęcy Mesmera, to promieniejąca materya prof. Crookesa, radioktywna siła Curie, materya wysyłająca N— promienie Blondlota — materya której istnienia dowiódł już Reichenbach za pomocą ludzi tak zwanych sensytywnych, to znaczy ludzi, których siatkówka jest tak niezmiernie czuła, że jest nawet wrażliwszą od najdelikatniejszych aparatów fizykalnych, jakimi stwierdzamy niewidzialne promienie, a więc ludzi jasnowidzów, obdarzonych taką nadwrażliwością wszystkich zresztą narządów zmysłowych, że słyszą to, czego zwykłe ucho, zdolne chwytać najwyżej 20 tysięcy drgnień eteru na sekundę, usłyszeć nie może, a zwykłe oko ludzkie, dostosowane tylko dla siedmiobarwnego widma słonecznego nic już nie widzi, gdy chodzi o przedłużenie widma z obu stron w nieznanych kierunkach — widzą więc sensytywi niewidzialne promienie ultra-fioletowe i infra-czerwone, a ludzi sensytywnych jest daleko więcej, aniżeliby się zdawało. Każdy niemal człowiek jest mniej lub więcej sensytywny, chodzi więc zatem o wyższy, lub możliwie wysoki stopień tej sensytywności, a wtedy z łatwością istnienie tej materyi stwierdzić można. Są wprawdzie i aparaty fizykalne tak zwane spektranzaniny, ale jeszcze zbyt mało wydoskonalone, by módz nimi swobodnie eksperymentować.

Materyą tą, znaną jak już mówiłem w okultyzmie od tysiąca lat, pod najrozmaitszymi nazwami, ochrzczono obecnie, by przyjąć jednolitą nazwę, zoeterem, a ten zoeter jest niczem więcej jak ową przez ścisłą naukę materyalistyczną wyśmiewaną siłą życiową, przenikającą zarówno każdy minerał, jak najwyższą istotę, jaką jest człowiek, oną siłę życiową, którą najgenialniejszy z wszystkich lekarzy, a właściwy twórca nauk medycznych potężny jasnowidz Paracelsus XVII wiek, a z nim razem Jan Baptysta Helmont nazwał Archeuszem. I zdumiewająca rzecz, że współczesna medycyna zwolna, z ciężkim wprawdzie oporem zerka w stronę tego Archeusza, którego wiek ogłupiającego Oświecenia dawno już był pogrzebał.

(C. d. n.)

Zmarłym.

Lwów, 2. listopada.

Tym, którzy pod pomnikami, na miejscu poświęconem w chwałe spoczywają — i tym, którzy rozrzuceni po bezbrzeżnych polach, nieznani i opuszczeni śpią — przeznaczony jest dzień dzisiejszy — jedyny w roku „Ich" dzień.

Tym, którzy pomarli, schorzali i utrudzeni i tym, których bujne pasmo życia przecięła śmierć, jak grom nagła, jak błyskawica oślepiająca — wśród huku dział i krzyku krwawiących się tłumów na polu chwały.

Tym, którzy zuchwale poszli w czeluść śmierci, wierni obowiązkom, wsłuchani w głos sumienia, wołającego: za prawdę giniecie! — i tym, którzy zwabieni kuszącym szeptem kłamliwych proroków, porwani pustem hasłem ślepych fanatyków, pokładli swe głowy za sprawę złą, za ideę nienawiści, za kainowe piętno — im wszystkim dany jest dzień dzisiejszy, iżby wyrównał różnice, uciszył zgiełk, zjednoczył ich wszystkich w ukojeniu wspólnej śmierci. Przebaczył i pojednał.

Tym, którzy z krańców świata przybyli przez morza i lądy, gnani jak stado owiec wolą mocarzy, by zginąć w stronach obcych za sprawę obcą, do końca niewiedzący, poco i dla kogo — i tym którzy świadomi celu swych wysiłków padli w obronie zagrożonych ognisk domowych — jeden przypadł kres: spokój nicości.

Pruchnieją w ziemi wespół ułożone głowy. Jedne z nich — za życia pochylone brzemieniem trosk lub pokorą niewolnika, głowy — snujące leniwy wątek myśli ciężkich i jałowych. I takie głowy — rozwichrzone, opromienione poczęciem idei wielkich, wstrząsających, które nie mogły dożyć urzeczywistnienia, bo przyszedł koniec. I tych i tamtych jednakowo zwolna, nieprzerwanie wchłonie w siebie ziemia, aż znikną, rozpłyną się w wodach, rozniosą wichry ich popioły.

„Non omnis moriar!..." Jak pozostał wśród ludzi dar ognia, choć odszedł na mękę pokuty Prometej, tak pozostaną raz ściągnięte z chaosu myśli, choć odeszli ich rodziciele. I tułać się będą te myśli wśród pokoleń i błądzić, aż doczekają dnia urzeczywistnienia, dnia tryumfu.

I ci pozostaną, którzy na rubieżach ojczyzny rzucili swe kości. Trwać będą, jak wał duchów na straży. Wzywać będą żywych głosem bijącym, jak ukryte źródło, iżby nie zaprzepaścili sprawy, za którą oni spłonęli w ofierze. Grzmieć będą, jak surmy bojowe, kiedy na ich mogiłach nowa rozgorzeje walka. I poprowadzą do zwycięstwa.

I ci pozostaną — zbłąkani, złożeni na całopalenie molochowi fałszu. Za skargi ich zniszczonych istnień objawi się kiedyś — Poznanie. Przemówi okrzykiem prawdy, którą ukryto przed nimi za życia. Zażąda porachunku za ogrom dokonanych klęsk. I pogrąży apostołów kłamstwa i zagłady w wyklętą otchłań złorzeczeń, w noc której świtem jest zapomnienie.

Niechże więc nie idą ci siewcy zła i nienawiści na mogiły, aby tam łzą teatralną opłakiwać śmierć swych kondotierów. Bo choć ciche są ! senne mogiły, wstrząsną się pod stopą mordercy i wybuchną pożogą buntu.

NAD MOGIŁAMI.

Tysiąc tu leży z wszystkich świata stron —
tysiąc połączył tu na zawsze zgon.
Tysiące istnień — jeden wspólny grób —
obfity tutaj śmierć ukryła łup.
Tu bezimiennych mogiły li krzyż
strzeże, ramiona swe unosząc wzwyż.

W zgodnym spokoju — przyjaciel czy wróg
gdy razem śmierci przekroczyli próg.
Ponieśli wszyscy ciężkiej walki trud
nim do przytułku tego weszli wrót.
Wstęp tutaj hojnie okupili krwią —
teraz bez żalu i bez troski śpią.

Wiecznym jest spokój ich ostatnich leż —
próżno zegary biją z miejskich wież —
nie dla nich kroki swe odmierza czas,
nie cięży piersiom ich mogilny głaz...
Czy noc panuje i milczenie gwiazd,
czy w koło huczy rozgwar ludnych miast,
czy — czasem — chwiejny, wśród wahań i drżeń,
czarnej postaci na grób padnie cień
i jęk przeleci dziwnem echem wkrąg
i załamanych dwoje chrzęstnie rąk —
jednako — boleść czy radość i śmiech,
żal czy nienawiść — nie obudzą ech,
nie wzruszyległych żaden życia znak,
wszystko im obce... Może lepiej tak?

Tysiąc tu leży z różnych świata stron —
tysiąc znalazło tu ostatni schron...

STANISŁAW MRÓZ.

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

Posępne święta. — Mickiewicz-nekromanta. — Potęga „Dziadów". — Okultyzm Mickiewicza. — Duchy są.

V.

Zakliczyn, w październiku.

Zachmurzyło się niebo, stało się ołowiane, szare, posępne. Świat posmutniał, pobladł, zasępił się, zadumał... Idziemy ku smutnym, żałobnym dniom... Słońce schodzi w podziemia, nad czarną rzekę Letejską, nad Styks, wijący się potwornemi skrętami w bladych zmrokach. Ziemia obumiera.

Dusza ludu rolniczego, jakim są Polacy, ludu współżyjącego i zrosłego z ziemią, jest na ten moment niezmiernie czuła. Ludzi ogarnia strach, przygnębienie. Z atawistycznem przerażeniem, jakby zapominając, że wiosna prędzej czy później przyjść musi, drżą przed zimą. Wieśniacy, ci ludzie rzekomo tak zdrowi, silni i zahartowani, za pierwszym podmuchem wiatru jesiennego chwytają za kożuchy lub grubo watowane kurtki. Jest to prawdopodobnie nerwowe, bo oni drżą z zimna, mimo iż przeważnie jest ciepło, rzadko kiedy chłodno. Ale im wystarcza już to, że dzień jest chmurny i słońca niema — i narzekają na „mróz".

Równocześnie dusza staje się niespokojna, strwożona, płochliwa. Ludzie zaczynają się bać duchów. Księża twierdzą, iż nigdy niema tak żarliwego zapału religijnego, jak w dzień Zaduszek i Wszystkich Świętych. Ale księża mało kiedy wiedzą, do jakiego stopnia w te dni ludzie się umarłych, a raczej duchów ich boją. Nie wiedzą — bo trudno się dowiedzieć. Lud nie powie. On wie — wie na podstawie tysiącletniego doświadczenia, że gdyby się z temi wierzeniami i przesądami zdradził, starano by się wykorzenić je, a przekonany iż one stanowią podstawę jego teozofii, za nic na świecie wyzbyć się ich nie chce. Tysiąc lat praktykowania katolicyzmu zredukowało stare jego pogańskie wierzenia do kilku może tez — ale tych nic mu już nie wydrze. Tych kilku starych pogańskich tajemnic, stanowiących szkielet jego polskiej duszy, lud strzeże bacznie, świadomie lub nieświadomie, ale faktem jest, iż człowiek niepowołany dotrzeć do nich nie może i nie dotrze, zaś człowiek umiejący je ocenić, może je zdobyć tylko po długich zabiegach i przy nadzwyczajnej ostrożności.

Do takich ludzi należał przedewszystkiem Mickiewicz, największy, najpotężniejszy i najstraszniejszy nekromanta polski, człowiek, który niewątpliwie duchy widział. Mimochodem mówiąc, rzeczy te traktuje się u nas dziwnie lekkomyślnie i niepoważnie. Uważa się Mickiewicza za geniusza, wierzy się — nie bez racyi — w jego dar proroczy — który miał też Słowacki, Krasiński, Norwid, a w wysokim stopniu Wyspiański — ale to, co Mickiewicz mówił o duchach, traktuje się jak niedorzeczne bajdy, wychodząc z założenia, iż poecie wolno „fantazyować" bezkarnie i bezkrytycznie. Jest to pogląd w najwyższym stopniu dziecinny. Wielki poeta, profesor uniwersytetu, stojący przed audytoryum obcem, a tak krytycznem jak Francuzi, nie będzie opowiadał bajd i dziadowskich klechd, nie zaryzykuje lekkomyślnie twierdzenia, że duchy zjawiają się w takiej postaci, w jakiej je wielcy artyści-wizyonerzy odtwarzają, nie będzie naiwnie rozwodził się nad szczegółami ich garderoby. Kto dobrze zna genialne wykłady Mickiewicza o Słowiańszczyźnie, kto zna miejsca, odnoszące się do życia świata i życia pozagrobowego i jego stosunku do naszego świata, ten zrozumie, że Mickiewicz mówi o tych rzeczach zupełnie poważnie. Poeta tak wielki, jak on, nie nadużywałby nigdy słowa „duch".

Zdaniem okultystów Mickiewicz inicyowany był w nauki tajne. To samo mówią o Towiańskim. Dowodem, że Mickiewicz okultyzmem się zajmował, mają być jego „Dziady", zwłaszcza ich konstrukcya wewnętrzna, symbolika i stosowanie, oraz stopniowanie zaklęć i egzorcyzmów, podobno — z punktu widzenia okultystycznego — bez zarzutu. Także związanie utworu z przesileniem jesiennem brane jest pod rachubę, przez co „Dziady" stają się największem polskiem misteryum. Jako takie, schodząc w najgłębszą głąb polskiej (ludowej) duszy i wydobywając z niej na powierzchnię życia najstarsze, a zatem konsekwentnie najtrwalsze (przetrwanie tysiąclecia dowodzi siły niezniszczalnej) walory duchowe, tem samem wzmacnia dzisiejszą świadomość polską, zasila ją i tworzy z niej potężną i szerszą podstawę do tworzenia na przyszłość. Że tak jest, że Mickiewicz to istotnie sprawił, tego dowodem tkwiąca tak potężnie w „Dziadach" twórczość Wyspiańskiego, który w pewnym psychologicznym momencie był takim samym Aniołem Stróżem narodu polskiego, jak swego czasu Mickiewicz. Poprzestając z braku miejsca na twierdzeniu kategorycznem zaznaczam, iż pod tym względem

Czerwone zaduszki.

Lwów, 2 listopada.

Istnieje w dziennikarstwie niezbyt miły może, ale potrzebą dyktowany zwyczaj zaglądania do starych roczników. Praktykuje się to w rozmaite rocznice, aby skontrolować dystans, jakiśmy przebyli od tego samego dnia przed rokiem, dwoma lub dziesięciu. Przerzuca się własne, lub cudze artykuły programowe, aby bądź to nawiązać, bądź przeciwstawić się do niej, by uniknąć dawnych frazesów, lub przypomnieć nastrój niegdyś przeżyty.

Ulegam temu zwyczajowi, chcąc na nadchodzące święto Zaduszek napisać słów parę. Który rocznik otworzyć? Oczywiście ten najpamiętniejszy, najwięcej mogący powiedzieć, najbardziej brzemienny w wypadki; ten najlepiej Zaduszkom odpowiadający — gdyż Lwów stał się wówczas jednem cmentarzyskiem, po którem błądziły czerwone od krwi upiory — rocznik 1918.

Szukam stronnica po stronnicy, lecz niema słowa o Święcie Zmarłych. Biegnę pamięcią w te chwile i wiem już. Numer „zaduszkowy" nie wyszedł. W miesięczniku luka, po której dopiero numer „Gazety Wieczornej" z datą 3. listopada. Numer tak pełen wiadomości o żyjących i konających, że na wspomnienie o zmarłych niegdyś, miejsca nie starczyło.

Wielkie zdarzenie przytłoczyło odwieczny zwyczaj.

Żywą, ciepłą krwią pisana historya, odsunęła na bok Tradycyę.

Terkot karabinu maszynowego zgłuszył śpiewy żałobne na cmentarzu, a dymy prochu przyćmiły światła zapalone na grobach najdroższych.

Zamiast iść rozpamiętywać pod pomnik dawnych powstańców — biegło się w szeregi dzisiejszych. Miast wielbić Boga modlitwą — czynem Go się wielbiło. Zamiast śpiewać „Z dymem pożarów" — w pożarów dymie kładł Lwowianin młodą głowę do snu śmiertelnego.

Takie były Zaduszki 1918.

Czerwone Zaduszki.

Dlaczego z wszystkich lat właśnie o tych Zaduszkach wspominamy? Czyliż godzi się wciąż myśleć o ranach i krwi bratniej? Czy nie należy raczej znowu w skupieniu u najdroższych grobów — a przecie od listopada 1918 tyle ich przybyło — modlić się i o zagojenie ran prosić Najwyższego?

Któż nie radby? Myślą tkliwą, rzewną i serdeczną przylegamy dzisiaj w szlochu najcichszym do ziemi, która kryje naszych kochanych. Ale głównie tych właśnie dziś wspominamy, którzy małeńkie pole obok cmentarza Łyczakowskiego zaległi, śmiercią swą bohaterską na mapie Lwowa nowy punkcik tak smutno, tak bardzo smutno się na zywający, stwarzając:

Cmentarz Obrońców Lwowa.

Nie przez tradycyjny obowiązek czułości w Dzień Zaduszny. Może raczej z stokroć głębszych, istotniejszych przyczyn. Tulimy się w myśli do grobów najdroższych tych bohaterów, jak gdyby my dziś jeszcze ich nieustraszonego ramienia potrzebowali. Wszak może jeszcze nowa nadejść potrzeba — a któż bardziej niezawodny, niż oni? Tulimy się w ich zimne objęcia, pewni, że nas nie zawiodą, i prosimy Boga, abyśmy nie musieli jak ksiądz Kamiński w Zbarażu nad trumną Wołodyjowskiego jeszcze zawołać:

„Larum grają, a Ty się nie zrywasz, szabli nie chwytasz? Na koń nie siadasz? Co się stało z Tobą żołnierzu? Żaliś swej dawnej przepomniał cnoty, że nas samych w żalu jeno i trwodze zostawiasz?"

J. G.

ZADUSZKI.

Dzisiaj popiołem przysypawszy twarze
Pójdziemy wszyscy odwiedzić cmentarze —
Więc na mogiłach niechaj dusza klęka,
Czy kto szczęśliwy, czy go troska nęka.

Bo mówi dzisiaj siła rzeczy przeszłych,
I te miliardy duchów już odeszłych,
To jest najświętsza dla ludzkości księga,
Po którą żywy, jak po mądrość sięga.

Bo ci, co bawią już za życia miedzą,
Ci tylko jedni wszystko, wszystko wiedzą.
I zdradzą temu, kto nad grobem klęka
Czem ludzkie szczęście i czem ludzka męka.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Gen. Żeligowski o przyszłości Wilna.

Co oświadczył generał korespondentowi „Morning Post".

Wilno jest miastem polskiem. — Zrobi się wszystko dla przyspieszenia chwili ujawnienia ostatecznej woli ludności. — Pierwszy projekt Hymansa może stać się podstawą dla pertraktacyi — drugi nie do przyjęcia. — Przyłączenie Wilna do Litwy byłoby zgubą dla miasta.

Londyn, w październiku.

Korespondent „Morning Post" rozmawiał w Wilnie z gen. Żeligowskim i podaje w dzienniku następujące szczegóły tej rozmowy:

— Nazywają mnie w Anglii — mówił generał — bandytą; nie jestem ani bandytą, ani też politykiem, lecz żołnierzem i zapatruję się na sprawy tylko z tego punktu widzenia.

Ludzie na czele których stałem, pochodzili z Wileńszczyzny, a walczyli oni o swą ziemię przeciw bolszewikom i nagle dowiedzieli się, że Wilno ich ma być oddane Litwie. Jesteśmy tu i zostaniemy; **Wilno jest miastem polskiem,** o czem może się pan łatwo przekonać. O ile Liga Narodów zwlekać będzie z decyzyą, zrobimy wszystko co możliwe dla przyśpieszenia chwili, w której ujawnioną będzie ostateczna wola ludności.

Przyjmuję możliwość federacyi Polski i Litwy, ale wtedy dopiero, kiedy stosunek Wilna do Kowna będzie oparty na zasadzie zupełnej równości. Pierwszy projekt Hymansa może być do przyjęcia jako podstawa dla pertraktacyi, natomiast drugi — jest dla nas zupełnie nie do przyjęcia. **Litwa jest obecnie narzędziem w rękach niemieckich.** Kowno ma zupełny wygląd miasta niemieckiego, a w armii instruktorami są oficerowie niemieccy. Niech Anglia rozstrzygnie pytanie, czy Litwa ma być mostem, łączącym Rosyę z Niemcami, czy też rozgradzającym murem.

Możliwem jest, że wszystkie noty Cziczerina w sprawie Wilna pisane były w Berlinie. Świat usłyszałby więcej o tych kombinacyach, gdyby nie stanęli im w poprzek alianci i Polska. Przyłączenie Wilna do państwa tak małego i nieustalonego, jakiem jest Litwa, **byłoby dla miasta zupełną zgubą** i wytworzyłoby dla nas niezmiernie ciężkie warunki strategiczne. Zrozumieli to już żydzi miejscowi, występujący dawniej przeciwko mnie, a popierający mnie obecnie, ponieważ widzą, że lepiej będzie gdy Wilno będzie należało do dużej Polski, niż małej Litwy. **Dlaczego Anglia i rząd angielski nie chcą tego zrozumieć?**

„Dziady" spełniły u nas to samo zadanie, co cała twórczość Wagnera w Niemczech. Dlatego zakazane były tak w Niemczech (w teatrze) jak i w Rosyi.

Jednakże przypisywanie Mickiewiczowi wiedzy okultystycznej uważałbym za zbyteczne i niczem nie poparte. Śladu takich studyów odnaleźć nie możemy, prócz tego w owych czasach nie były one modne, ani też łatwe do przeprowadzenia. Książki okultystyczne były rzadkie i przeważnie znajdowały się w ukryciu. Zatem to, co z okultystyki zdobył Mickiewicz, musiało pochodzić z innego źródła. Studyum przedwstępne stanowiła z pewnością mitologia grecka, traktowana przez poetę nie jak skandaliczna kronika „beau monde'u" olimpijskiego, lecz poważnie, jak na to zawsze zasługiwała i zasługuje dotychczas. Pod tym względem geniusz Mickiewicza znacznie wyprzedził najlepszych owoczesnych, a nawet dzisiejszych znawców greckiego świata, redukujących wiecznie symbolikę grecką do niedorzecznych przesądów ateńskiego tłumu, a zapominających o tajemnicy misteryów i teozoficznych czy też okultystycznych klubów greckich.

Tak przygotowany przystąpił Mickiewicz do rozważania poważnego i rozwiązywania tajemnic i zagadnień, jakie w młodości przejął od ludu lub u ludu dostrzegł. A był to lud przeważnie litewski, językiem swym, życiem i obyczajami zupełnie odcięty od świata, a zatem także mało jego wpływom poddany, lud, który w mierze większej od innego ludu zdołał zachować swe dawne zwyczaje i obrzędy — zwane też zabobonami. W „Dziadach" obrzędy pogańskie napozór mieszają się z katolicyzmem — napozór, albowiem Kościół katolicki, jak to dobrze wiadomo, asymilował wiele obrzędów pogańskich i uznał je za własne, aby pogan przyciągnąć. Wystarczy powiedzieć, że przeważna część kościołów została zbudowana na dawnych „uroczyskach".

Niech Czytelnicy nasi sądzą o mnie co chcą. Nie mam najmniejszej przyczyny wierzyć doktorowi X., profesorowi N., lub inżynierowi Z., którzy duchów nie widzieli, a nie wierzyć Mickiewiczowi, Słowackiemu i Wyspiańskiemu, którzy je widzieli. W Sorbonie mówił Mickiewicz o swoich snach: „Ilekroć się przebudzę, widzę je koło siebie cieleśnie rozpierzchające się i uciekające, jak zwierzęta, kiedy człowiek nagle i niespodzianie pojawi się między niemi."

Żyjąc wśród ludu widzę, że on w duchy wierzy i boi się ich.

To niesłusznie.

— Bo umarli — mówi Maeterlinck w swej książce „Les Sentiers dans la Montagne" — bez względu na to, jakimi byli za życia, stają się po śmierci lepszymi od najlepszych z pośród nas. Mniej dobrzy, pozbywając się swego ciała, pozbywają się równocześnie i swych występków, słabości i małostkowości. Pozostaje sam duch, który w każdym człowieku jest czysty i nie może pragnąć niczego innego, jak tylko tego, co jest dobre. Niema złych duchów umarłych, ponieważ niema złych dusz.

Dalszy rozwój Bytomia zagrożony.

Niemcy chcą zazmienić Bytom za kopalnie państwowe w Zabrskiem.

Bytom, 1. listopada.

(+) Granica na G. Śląsku nie wypadła zbyt korzystnie dla nas, a i gospodarczo stworzyła dziwoląg, który może bardzo ujemnie oddziałać na interesy, **nie tylko poszczególnych** okolic, ale i miast.

W takich niekorzystnych warunkach znalazło się miasto Bytom. Tu **długim językiem** wrzynają się posiadłości Niemiec **aż** do Bytomia, poza którym biegnie granica Polski. **Bytom został więc pozbawiony zupełnie okolicy,** a wiadomo, że miasto bez okolicy istnieć nie może, **a tem bardziej Bytom, który stoi ukryty** poza miastami na zachód wysuniętemi Zabrzem i Gliwicami.

To też byt Bytomia został niesłychanie zagrożony. Z ruchliwego miasta stanie się on martwym punktem. Zato rozrosną się Katowice, Sosnowiec, Będzin i Częstochowa. Przewidując swoją klęskę Niemcy bytomscy udali się do Berlina, prosząc rząd niemiecki aby przy regulowaniu granic, zamienili się z Polską, **oddając jej Bytom, za kopalnie państwowe w Zabrskim powiecie.**

O żywność dla G. Śląska.

Sprawa aprowizacyi Górnego Śląska w rękach rolników.

Sosnowiec, w październiku.

Część Górnego Śląska przyznana Polsce, przedstawia olbrzymie braki pod względem aprowizacyjnym. Szczególniej silnie daje się odczuwać brak ziemniaków, dowóz zaś środków żywności został do tych powiatów obecnie wstrzymany.

Dokładnego zaaprowizowania Śląska, będzie można jedynie teraz dokonać, albowiem wkrótce zacznie się zima i cały tabor kolejowy użyty zostanie do przewozu węgla i innych produktów przemysłowych.

Władze nasze powinne się więc zająć powołaniem odpowiedniego organu, któryby się zajął uregulowaniem sprawy aprowizacyi Górnego Śląska. Producenci rolni i syndykaty rolnicze powinne już teraz zgłaszać swe oferty do Departamentu aprowizacyjnego dla Górnego Śląska w Sosnowcu, który to urząd pośredniczy w zawieraniu wszelkiego rodzaju umów.

Ceny na towary pierwszej potrzeby spadają.

ODRUCH ÓW ZAUWAŻYĆ SIĘ DAJE W WIELKOPOLSCE.

Poznań, 1. listopada.

W ostatnich dniach dała się zauważyć w Poznaniu zniżka cen artykułów pierwszej potrzeby. Spadły znacznie ceny jaj drobiu i masła. Spodziewana jest zniżka chleba. Piekarze uchwalili zniżyć cenę na chleb. Funt chleba kosztować będzie 75 marek, chleb pszenny 150 mk. Istnieje nadzieja, iż chleb z dniem każdym będzie tańszy.

Ziemniaki w Poznaniu kosztują obecnie 2100, a zniżka szła w sposób następujący: 18. z. m. płacono za korzec 4000 mk., 20. z. m. 2500 marek.

W Łodzi kartofle które kosztowały przed kilkoma dniami 5500 do 6000 marek, nabyć można obecnie za 4000 mk. Przewidywany jest dalszy spadek cen na inne artykuły

Wszystkie tysiącmarkówki muszą być przyjmowane.

Wywiad z dyrektorem P. K. K. P. — Sześć fabryk falsyfikatów. — Opinie co do prawdziwości banknotów wydaje P. K. K. P. — Dlaczego nie można ogłaszać, które serye są fałszywe.

Ze względu na to, iż sprawa fałszywych tysiącmarkówek obchodzi całe społeczeństwo, zamieszczamy niniejszem szczegóły podane przez dyrektora P. K. K. P. sprawozdawcy jednego z pism warszawskich. Informacye te brzmią:

Warszawa, w październiku.

(+) Dyrektor P. K. K. P. oświadczył w wspomnianym wywiadzie, że w ostatnim czasie udało się wykryć **sześć fabryk fałszywych pieniędzy w kraju i dwie fabryki w Niemczech.** Pieniądze są tak znakomicie podrobione, że **trzeba fachowców**, by mogli sfałszowanie wykazać. Z tego powodu **nikt nie ma prawa** nieprzyjmować banknotów białych czy bladoróżowych, gdyż nikt **nie jest w stanie określić,** czy bilety przedstawione są fałszywe, czy dobre. O opinię prawdziwości banknotów należy się zwracać **do oddziałów P. K. K. P., która** wymienia białe i bladoróżowe tysiącmarkowe bilety bardzo chętnie na emisye fioletowe.

P. K. K. P. nie może ogłaszać, które serye są fałszywe, gdyż publiczność zwracałaby **uwagę** jedynie na te właśnie bilety, **pomijając inne, jakie w międzyczasie mogą się ukazać.**

Z DNIA.

Grymas wieczności.

Zakliczyn, w listopadzie.

Miło jest czytać!

A jeszcze milej jest czytać, kiedy dzieci położą się spać, zaś żona także czyta.

I był taki wieczór: Dzieci spały, ja czytałem a naprzeciw mnie siedziała żona i też czytała. Od czasu do czasu, przewracając kartkę, spoglądałem na nią i na jej książkę, powtarzając w duchu z entuzyazmem i nabożeństwem:

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

JESIEŃ.

I.

A naszej polskiej, cudnej jesieni
Jakże się wszystko stroi i mieni,
W owocach stoją schylone drzewa,
Przestrzeń poezyą zacisza śpiewa.

W zadumie srebrnej i we mgle bladej
Przystają rankiem pola i sady,
Lecz świat ma pełne darów ramiona
Rozkwita jeszcze, nim jutro skona.

Oto po krańce bezmierne dymu
Czara się bujna pełni dosytu
I dni ostatnie a złote płyną
Kojące ciszą, wonne jak wino.

I tak się dzieje w całej naturze,
Zachód nim ginie — rozrzuca róże
I jesień gasnąc po złotych strzechach
Umiera pięknie — kona — w uśmiechach!

II.

O znam i tamtą, bez promieni,
W żałobie smętnej dni gasnące
O wy żałobne dni jesieni,
Złamane skrzydła konające!

O wy bezsenne, długie noce,
Pootulane w całum szary,
Gdy światło żadne nie migoce,
A wiatr w bezlistne dmie konary.

Jakaś potężna siła wroga
Zabija wtedy twórczą duszę,
Skłania nam głowę żal i trwoga
W skardze żałosnej, w bezotusze.

O znam was chwile smutnych wzniesień
W jakiś ostatni mrok żywota.
O jakże inną jest ta jesień
Niż ta gasnąca jesień złota!

III.

Przedemną pola i kwiaty
I długi łańcuch gór...
Wśród krzewów wille i chaty
Pod ciemny suną bór.

Wzgórz szereg w świetle poranku
Jak szlak szafirów lśni.
Nasturcye na skraju ganku...
— Wśród złotych wrzesień dni.

Gdzieś z dołu szumią strumienie
O skalny bijąc głaz
I górskie ślą swe westchnienie —
Wołając raz po raz.

Skądś sercu się przypomina
Z czytanych jedna scen:
Słowacki i Eglantyna,
Muzyka, Alpy, sen...

IV.

Więc jesień już...
Złote na drzewach skrzą liście,
Po nocach w świat śmiertelny wędruje chłód
Wśród zeschłych ziół podzwania wiatr srebrzyście
I szumny nurt wezbranych leci wód.
O przybliż się, na pierś mi głowę złóż!
Gdyż jesień już!

Będziemy znów w szare południa zimowe
Spoglądać w dal na cichy biały śnieg
I czekać tak, aż świty powrócą nowe,
Aż z życia kruż wypijem czar po brzeg.
O przybliż się!... Wieczną mi wiosnę wróż
Gdyż — jesień już!

V.

Przed domu mego wnijście
Głuchy doleciał zgrzyt,
To — Ona — strąca liście,
Czy słyszysz ją? — o cyt!

Serce — co dzisiaj marzy,
Wnet czarny skryje grób.
Ktoś idzie wśród cmentarzy
Szelestem cichych stóp.

Zaduszny dzień jesienny,
Ten najsmutniejszy z dni,
O ludzkiej doli zmiennej,
O zmarłem szczęściu śni.

I skarga gna żałosna
Przez zwiędłych liści dzwon.
Cóż nam, że jutro wiosna,
Gdy dzisiaj dla nas zgon.

— O, dobra książko! O ty, słodka, poczciwa książeczko!

Wtem żona moja podniosła głowę. Przez chwilę patrzyła na mnie niezdecydowana, wreszcie spytała:

— Nie wiesz ty, co to jest łut?

— Co takiego? Łut? Jakże można nie wiedzieć! To taka waga!

— To ja też wiem. Ale ile to jest?

— Powie ci każde dziecko z drugiej czy trzeciej klasy ludowej...

— Nie będę przecież latała za dziećmi po ulicy, żeby się dowiedzieć, co to jest łut.

— Ciebie tego nie uczyli?

— Uczyli, ale zapomniałam.

— Zato, naturalnie ja muszę pamiętać!

— Myślałam, że wiesz.

— Skądże ja mogę wiedzieć? Chodziłem przecie do szkoły ludowej znacznie dawniej od ciebie. Nie jestem już absolwentem pierwszej gimnazyalnej... Mam na głowie rzeczy znacznie większe — niż łut...

„Prestige" ocalony.

Cisza — ale tylko na chwilę.

— Proszę cię, ile może być 14 halerzy przetłómaczone na nasze marki? — zaczyna się znowu „piła".

— To zależy. Czternaście marek albo i sto czterdzieści marek. Zależy od tego czy kupujesz bułki lub też brylanty albo świnie. Towar luksusowy, wyrób artystyczny jak brylanty, świnie, gęsi albo futra, jest znacznie droższy.

— Nie, bo tu w tej książce kucharskiej pisze ta jakaś: — Wlać w to drożdży rozpuszczonych za 14 halerzy. Więc ja chciałabym wiedzieć, za ile teraz tych drożdży wlać: Za 14 marek czy za sto czterdzieści?

— Ja myślę — za sto czterdzieści!

— Nie będzie zadużo?

— Skąd ja mogę wiedzieć? A za 14 marek drożdży dostanie?

— Dostać dostanie!

— No, jak dostanie to niech wleje za 14 marek.

— Bo ja chciałabym zrobić takie sucharki bez jaj...

— Właśnie dlatego. Im mniej ich bedzie, tem lepiej.

Znowu cisza.

— Pysznie sobie to babulinka wyobrażała! — myślę sobie, czytając. — Wlać drożdży za siedm centów! To już za jej czasów ani w Królestwie ani w Wielkopolsce z tej książki nie można było korzystać!

Wtem żona drgnęła.

— Co ci się stało?

— To niemożliwa książka! Zupełnie do niczego! Zdawałoby się, że wszystko może się zmienić, nawet formuły chemiczne czy recepty lekarskie, ale taka rzecz, jak książka kucharska, zbiór praktycznych przepisów na przyrządzanie potraw może przetrwać wieki!

— Także stanowisko! — przemknęło mi przez głowę.

— A tymczasem popatrz, popatrz, co ona tu wypisuje! Posłuchaj:

I drżącym ze wzburzenia głosem zaczęła czytać:

— Bułki smaczne i tanie. Siedm szklanek mleka, piętnaście żółtek — słyszysz? — dwie szklanki cukru miałkiego utrzeć doskonale z żółtkami, drożdży za 20 halerzy — to niby za 200 marek! — kubek masła — rozumiesz ty to? — i ośm kwart mąki! I to mają być bułki tanie! Chcesz policzyć ileby to mogło kosztować? Siedm szklanek mleka, kwarta mleka po 100 marek.

— Daj-że mi pokój! I tak ci na te bułki nie dam a mam jeszcze rachować, ileby koztowały?

Zaś żona odsunęła książkę od siebie rzekła z zimną, wrogą pogardą;

— Waryatka!

Ters

Z KRÓLESTWA MODY.

Sensacye mody jesienno-zimowej.

Dłuższa, po kostki sięgająca suknia. Powrót w formach sukień wieczorowych do średniowiecza i epoki Odrodzenia.

Lwów, 2 listopada.

„Moda tak długo pędzi naprzód, aż już dłużej nie może iść w tym kierunku i wtedy musi zawracać z powrotem" — powiada jeden z poetów. I rzeczywiście tu jest sedno rzeczy nowoczesnej mody. Więc oto widzimy już jak

kończy się tryumfalny okres dawnej mody,

jak płyniemy już z nowym prądem. W lecie osiągnęły suknie kobiece najdalej idące skrócenie, a zatem stają się już teraz dłuższe i jest faktem, że w myśl niepisanych praw mody, już nie widzi się na ulicy spódniczek fruwających zalotnie wokół odkrytych kolan, a w salonie noszone są już z powrotem

suknie, sięgające aż po kostki.

Coprawda dla sukien na ulicę, długość nie jest zbyt obowiązkowa. Moda pozwala na celową krótkość, wynoszącą 20—30 centymetrów od ziemi. Suknie są za to nieco szersze, ale nie do przesady. Zatem żakiety kostyumów są głęboko wcięte, ale bez dawniejszych pasków. Istnieje tendencya przesunięcia stanu trochę niżej. Ponadto modnemi się stają

długie i szerokie rękawy i wysoki szeroko podpięty kołnierz.

Co do kostyumów pozwala się tu na indywidualny wybór. Długi żakiet jest bardziej już poważny, dogodny i stosowny dla mężatek, krótki żakiet bardziej młodzieńczy, szykowny, zgrabny. Dlatego wybór sukni jesiennej zależeć będzie od indywidualnego traktowania rzeczy.

Elegancka suknia kostyumowa wymaga pewnych ozdób zewnętrznych, więc ozdobne koronki i wstawki w rozwartej części żakietu na piersi, olbrzymie kołnierze wykładane, lub w kształcie stojących kołnierzy w formie krawata ozdobione przody, przytem bardzo

bogato zdobne futrem.

Nie tylko kołnierz i rękawy, ale i dół sukni powinien być obłożony mniej lub więcej kosztownem futrem. Jest to nie tylko eleganckie na zimę, ale zarazem bardzo celowe.

Ale myli się, kto sądzi, że takie futro taniej kosztować będzie. Gdy przy długim żakiecie używa się futer krótkowłosych więc kretów, bobrów, lub ich imitacyi, dzięki czemu futra te niezmiernie skoczyły w cenie, to przy krótkich żakietach używa się wstawek futrzanych z długowłosych futer, więc skunksy, wydry, amerykańskie „opposum", małpy etc.

Wogóle modę zimy tegorocznej cechować będzie zamiłowanie do futer, ale i zarękawek futrzany nie będzie zarzucony w kąt, chociaż cechować go będzie większa skromność.

Długa smukła linia obowiązuje suknie wieczorowe.

Daje się tu zauważyć wpływ antyku, w prostych, spiczastych formach odzienia, w najrozmaitszych waryacyach. Dekolt jest płaski od ramienia ku ramieniu. Przytem długie, proste rękawy, olbrzymie bufy, lub też rzecz wręcz przeciwna: żadnych rękawów. Natomiast tylna część sukni okazuje większe bogactwo materyałów w formie opadających, jak kapa bogatych wstawek, przyczem

tryumfy święci bogate drapowanie materyału.

Wiele szczegółów przejęto z greckich fałdów i rzymskiej togi. A nawet skromny chiton greczynki zmartwychwstaje w sukniach o oryginalnej prostocie. Jedyną ozdobą jest wtedy głęboko opadający pas błyszczących kamieni, świecidełek, w jednym rzędzie, lub w kilku pasmach, pereł, złota i srebra. Te

pasy z błyszczących kamieni,

to charakterystyczne znamię mody współczesnej wykazują silny wpływ średniowiecza, a zwłaszcza epoki Odrodzenia. Zamiłowanie do błyszczących, bogatych strojów wystrzela dziś bujnie w modzie. Jest to przystosowaniem się do psychy bogatych ludzi, którzy „mogą sobie pozwolić" na to i chętnie chełpią się swem bogactwem, świecidełka, naszywania z pereł, wielkie, haftowane kwiaty, a co więcej ornamenty stylowe z jedwabiu, przypominają wysoce średniowiecze.

Wszędzie blask, bogactwo, chwytające za oczy, bezczelne chełpienie się dobrobytem.

Ale przy tem wszystkiem w kontraście do tej mody dorobkiewiczowskiej, tendencya do prostych, wytwornych w swej prostocie ciemnobłękitnych sukień o klasycznej prawie formie chitona; to jest reakcya dobrego smaku,

przeciw przesadzie „nuworiszów".

Płaszcz w szerokich, rozlewnych formach, ile płaszcz ten ma w sobie coś z sukna, które malowniczo zarzucone na plecy, przypomina sukno, które ma na barkach hiszpański toreador. Ale trzeba do tego szyku, wdzięku i... przynajmniej samochodu.

NOTA RADY AMB. DO NIEMIEC.

Berlin, 2. listopada.

(PAT). (Wolff). Ambasador niemiecki w Paryżu otrzymał od konferencyi ambasadorów następującą notę: Rada ambasadorów zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo, jakie mogłoby grozić utrzymaniu pokoju na Górnym Śląsku w razie napływu obcych osób na terytoryum górnośląskie. Konferencya ambasadorów jest zdania, że pokój, który panuje obecnie na terenie plebiscytowym, a którego utrzymanie posiada tak wielkie znaczenie, nie powinien być zakłócony przez agitacyę wśród ludności prowadzoną zewnątrz. Konferencya sądzi, że jest obowiązkiem pańskiego rządu na swojem terytoryum, a w szczególności w tych częściach, które graniczą z terenem plebiscytowym starać się o stały nadzór, w celu przeszkodzenia wtargnięciu na Górny Śląsk żywiołów któreby mogły zakłócić spokój. W danych warunkach konferencya ambasadorów uważałaby rząd

pański za odpowiedzialny, gdyby na Górnym Śląsku niepokoje były podniecane, albo wywołane przez osoby pochodzące z terytoryum niemieckiego.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

We środę 2. listopada o godz. 7·30 „Żydówka“, opera w 4 aktach Halevy'ego.

We czwartek 3. listopada o godz. 7·30 „Śnieg“ dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

W piątek 4. listopada o godz. 7·30 „Tosca“, opera w 4 aktach G. Pucciniego.

Teatr Nowości.

We środę 2. listopada o godz. 7·30 wiecz. „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza premiera.

We czwartek 3. listopada o godz. 7·30 wiecz. „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza

W piątek 4. listopada o godzinie 7·30 wiecz. „Taniec szczęścia“, operetka w 3 aktach R. Stolza

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia), I. Zbierzchowskiej, M. Windheima, M. Rentgena i H. Ordonówny. 1) 100.000, żart w 1 akcie. 2) Wiel ki dział koncertowy. 3) Przed bramą, pastel sceniczny w 1 akcie.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL“, ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa Pp. Ardea, Bronowski, Michałowski, Mirski, Noskowska i inni. 2) „W Wenecyi“ Trouem i Wiklińskl. 3) farsa „Nareszcie sami“.

Lwów, 2 listopada.

Śmiertelne przejechanie automobilem. Dziś około godziny 7 rano na ul. Kazimierzowskiej dostała się pod koła w szybkim pędzie przejeżdżającego automobilu Katarzyna Greb. Nieszczęśliwą ofiarę nieostrożnej jazdy przewieziono do szpitala, gdzie na kurytarzu zakończyła życie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie gremium St. cukierników i piernikarzy odbędzie się 2 bm. w sali gmachu Izby rękodzielniczej o godz. 6. wieczorem (dziś we środę). O liczny udział prosi prezes Bieniecki.

Ekonomista.

Z LWOWSKIEJ GIEŁDY NIEOFICYALNEJ.

Lwów, 2. listopada.

Do wczoraj południa tendecya bardzo zniżkowa. Począwszy od godz. 2 gwałtowna zwyżka, up na dolarach o 500 do 600 punktów, na markach niemieckich o 3. W tym samym stosunku zwiększyły się kursa innych walut. Od godz. 8 wiecz. zaczęła się znowu zniżka i trwa do dzisiaj.

Dolary amerykańskie 3200—3300, jedynki i dwójki 3150—3180, dolary kanadyjskie 2500—2550, 1-ki i dwójki 2500 — 2550, marki niemieckie 19·00—19·50, setki 18·00—18·20 drobne 17·50—17·60, leje 24·00—25·00, drobna 23·50—23·80, czeskie korony 30·00—32·00, drobne 29·00 do 29·50, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 190·00—200·00, 50-koronówki 90·00 — 95·00, 20-koronówki 19·00 —20·00, 10-koron. 18·00 — 19·00, 1-ki i 2-ki 1·00—1·20 f., ruble 5-setki 1·90 2·30, setki 2·80—5·20, 25-rublówki 2·00—2·40, 10-rubl. 1·90—2·00, reszta drobnych od 0·90—1·30, dumskie tysiączki 40·00—45·00, dumskie 250 rb. 30·00—32·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 8·00—8·50 franki franc. 250—270, funty szterl. 15000—15500, franki szwajcarskie 550—680.

Złoto: 20-kor. 14500—15000, 20-frankówki 14000—14200, 20-markówki 15000—15100, funty szterlingi 145?0 — 14600, 10-rublówki 17000—17500, dolary 3000—3050.

Srebro: Korony austr. 175—185, floreny 450—470, ruble 750 — 760 kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 2800—2900, połówki i ćwiartki 2700—2720, dolary kanad. 2300—2350, drobne 2200—2250, leje 150—160.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWOWIE.

Lwów, 2 listopada.

Podwyższenie cła. W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Ministerstwa skarbu, mocą którego agio celne (dopłata walutowa) dla towarów nieobjętych rozporządzeniem o ulgach celnych zostanie podwyższona z 14.900 prc. (mnożnik 150) do 39.900 prc. (mnożnik 400), a dla towarów luksusowych z 29.900 prc. (mnożnik 300) do 79.900 prc. (mnożnik 800). Ponieważ zachodzi obawa, że wobec tak znacznego podwyższenia cła zostanie uniemożliwiony import surowców, jako też towarów niezbędnych ze względu na niewystarczającą produkcyę krajową, Komitet celny przedłożył Ministerstwu przemysłu i handlu wniosek co do zachowania dotychczasowego agia w wysokości 14.900 prc. (mnożnik 150) dla tych towarów, któreby tak znacznego obciążenia cłem nie zniosły. Celem zebrania materyału potrzebnego do przedstawienia listy takich towarów Ministerstwu, Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie uprasza zainteresowane firmy, aby w jak najkrótszym czasie zechciały Izbie przesłać swe wnioski dla jakich maszyn, surowców itp. towarów należałoby zachować dotychczasowe agio (mnożnik 150). W należycie umotywowanych wnioskach winny się znajdować następujące daty: cena krajowa i zagraniczna towaru (ewentualnie kalkulacya cen) wytwórczość krajowa i zapotrzebowanie.

Uregulowanie zagranicznego ruchu pakietowego. Ministerstwo poczt i telegrafów komunikuje, że polski Zarząd pocztowy przystąpił do międzynarodowej konwencyi, dotyczącej wymiany paczek pocztowych, zawartej dnia 30. XI. 1920 r. w Madrycie. Konwencya ta wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1922 r. Od wspomnianego terminu Polska ma prawo podjęcia ruchu paczkowego ze wszystkiemi państwami należącemi do powyższej konwencyi, z drugiej zaś strony państwa takie mają obowiązek przez swe obszary przewozić paczki do i z Polski. Na podstawie tej konwencyi Niemcy, blokujący dotąd Polskę, zmuszone będą podjąć z nią ruch paczkowy i przewozić przez swój kraj paczki zagraniczne do Polski i z Polski. Przygotowania do podjęcia ruchu paczkowego zagranicznego są w pełnym toku i nie ulega wątpliwości, że od Nowego Roku będzie mogło Ministerstwo poczt i telegrafów podjąć ogólny ruch paczkowy ze wszystkiemi państwami, które do konwencyi przystąpiły.

Termin likwidacyi Okręgowego Urzędu przywozu i wywozu. Okręgowy Urząd przywozu i wywozu we Lwowie zawiadamia strony interesowane, że z dniem 31. października br. z powodu likwidacyi kończy swe czynności, wobec czego we wszelkich sprawach przywozowych winny strony zwracać się w przyszłości wprost do Głównego Urzędu przywozu i wywozu w Warszawie, Senatorska 42.

„Wszechpolski Zjazd kupców w Poznaniu.“ Pod takim tytułem ukazała się broszurka, wydana nakładem Towarzystwa „Waw“ (Warszawska Ajencya Wydawnicza, Złota l. 5). Broszurka ta zawiera referaty wygłoszone na wspomnianym Zjeździe. Cena 200 mk. za egzemplarz.

Zakaz importu chmielu do Anglii. Import chmielu zagranicznego do Anglii jest wzbroniony z wyjątkiem partyi specyalnie licencyonowanych przez Rządową kontrolę chmielu i takie licencye są wydawane tylko tym właścicielom browarów, którzy udowodnią, że im chmielu brak i że na rynku chmielu angielskiego zakupić nie mogli. W każdym razie licencye mogą być wydawane tylko angielskim kupcom. W myśl powyższego wskazanem jest, żeby kupcy polscy nie wysyłali żadnych transportów przed uzyskaniem licencyi, gdyż mogą być narażeni na konieczność wywiezienia z powrotem z Anglii dostarczonego chmielu. Adresy angielskich firm, prowadzących handel chmielem, można otrzymać w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie

„Demobilu“ zeszyt nr. 10 wyszedł i jest do nabycia w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Sprawozdanie z angielskiego rynku na towary kolonialne, surowce przędzalnicze, tłuszcze i metale jest do przejrzenia w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Adresy firm zagranicznych pragnących nawiązać stosunki handlowe z Polską. Bresslauer Fass- und Parkettfabrik Breslau-Kleinburg, Aeussere Lohenstrasse — pragnie nabywać w Polsce dębowe klepki do beczek. — Firma Louis Bailen General & Commision Agent w Cape Town (Południowa Afryka) pragnie nawiązać stosunki handlowe z firmami polskiemi. Wzmiankowana firma interesuje się nowościami sezonowemi i galanteryą. — Artur Buttgereit Lipsk A. Beuchaerstrasse 4, oferuje obuwie żołnierskie (robotnicze).

Aresztowanie tajemniczego generał-majora w Pucku.

Przewoził złoto i brylanty samolotem za granicę.

Zwyczajny rycerz przemysłu. — Przywłaszczenie tytułu inżynierskiego. — Rozpoczęcie karyery hochstaplerskiej we Lwowie. — Przybieranie arystokratycznych nazwisk. — Libacya dla lotników. — Co znaleziono w walizce.

Puck, 31. października.

(+) Przed kilku dniami donosiły dzienniki o aresztowaniu w Starogardzie jakiegoś tajemniczego generał-majora Skirmunta-Kwaśniewskiego, przewożącego za granicę na samolocie wojskowym złoto i brylanty. Natomiast sprawa powyższa wedle urzędowego raportu przedstawia się następująco:

Owego „niebieskiego ptaka“ aresztowano nie w Starogardzie, lecz w Pucku. Właściwe jego nazwisko jest Kwaśniak. Był on zwyczajnym rycerzem przemysłu. Wypłynął w armii gen. Bałachowicza, którego zaufanie umiał pozyskać. Tytuł inżyniera przywłaszczył sobie nieprawnie, gdyż nigdy egzaminów inżynierskich nie składał.

Swoją karyerę „hochstaplerską“ rozpoczął we Lwowie przed rokiem. Policyi znany jest od kilku miesięcy z manii przybierania różnych arystokratycznych tytułów i nazwisk. Czas jakiś występował jako książę Southerland, ostatnio jako generał major Skirmunt-Kwaśniewski. W Grudziądzu sprawił libacyę dwom sierżantom-lotnikom, którzy podjęli się przewieźć go na aparacie do Gdańska. W Pucku jednak wypadło lądować i tu „ptaszka“ ujęła miejscowa żandarmerya. W walizce jego znaleziono 10 tysięcy mk. niemieckich, 100 franków, trochę złota w sztabach i biżuteryi cennej.

Aresztowany przebywa dotąd w więzieniu śledczem w Starogardzie.

Masowe samobójstwa kobiet w Warszawie.

Cztery wypadki samobójstwa w jednym dniu.

Warszawa, 31. października.

Warszawskie pogotowie ratunkowe zajęte było dnia wczorajszego zwożeniem do szpitala samobójczyń-kobiet. Kroniki notują aż cztery wypadki w jednym dniu. Słuchaczka uniwersytetu warszawskiego Celina Niezabitowska w przystępie rozstroju nerwowego pozbawiła się życia a pomocą wystrzału z rewolweru. Urzędniczka ministeryum aprowizacyi 21-letnia Janina Michalewska, wystrzałem z rewolweru skierowanym w klatkę piersiową, pozbawiła się życia. 26-letnia Regina Grabowerówna zażyła arszeniku w celu samobójczym. Mimo usilnych zabiegów lekarzy Grabowerówna w kilka godzin zakończyła życie. 26-letnia Jóźwiakowa po awanturze domowej popełniła samobójstwo przez otrucie. Wszystkie cztery samobójczynie odstawiono do medycyny sądowej.

OGŁOSZENIA

WYJAŚNIENIA I PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokola 4

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

POSADY I PRACE

Kasyerkę za kaucyą przyjmie drogerya Rechena, Halicka 12. Zgłoszenia między 5 a 7 wieczorem. 3716

KUCHARZ

siła pierwszorzędna i **służący** wykwalifikowany, z dobremi, długoletniemi świadectwami, potrzebni od 1. grudnia albo wcześniej do **wielkiego domu w Poznaniu.** Zgłoszenia przesyłać pod: **„G. 500"** do Towarz. Akc. **„Reklama Polska"** w Poznaniu. Aleje Marcinkowskiego 5. 3693

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Oficerski frencz salonowy, szopy podróżne, kurtki, ponie, kangury, sprzeda Topolnicka, Kopernika 1. 3697

Fortepian lub pianino kupię natychmiast. Krzyżanowski, Zimorowicza 6. 3719

Sprzedam nową sypialnię wiedeńską 200.000 Mk. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Scherera, Pasaż Hausmana. 3726

Maszynę do pisania zupełnie nową okazyjnie sprzedam za 140.000 Mk. Żółkiewska 83, I. p. 3725

Młyńskie urządzenia kompletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot", Lwów, Batorego 4. 659

Powóz na oliwnych osiach z budą i fartuchem skórzanym, zewnątrz pluszem obity, prawie nowy, okazyjnie do nabycia. Ul. Listopada 33, o g. 3—5 po południu. 3718

Motory ropne 6 HP. do nabycia „Pilot", Lwów, Batorego 4. 3724

800 metrów kub.

ostrociosanego drzewa kantowego sprzeda z natychmiastową dostawą Firma **„SYDERYT"**, ul. Jakóba Strzemię 3. 3715

10.000 ramek do suszenia cegły i dachówki

dostarczy tanio ze składów **„PION", Lwów, Lwowska 48.** Tel. 476. 3675

KOCIOŁ PAROWY

100 m² pow. ogrzew., 7 atm., kompletny, z armaturą, do sprzedania u firmy PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 3676

WAGĘ DO WAŻENIA BYDŁA

o udźwigu 1250 kg., z mostkiem, kompletną, prawie nową, sprzeda tanio PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 3677

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

ZNALEZIONO

przy ul. Jagiellońskiej 11 w „Domu Pończoch", najlepszą sposobność taniego zakupu. 3685

REKLAMA jest dźwignią handlu i przemysłu

KAPELUSZE

DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI WYRABIA W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I OSTATNIEJ KREACYI 1811

I-sza KRAJOWA FABRYKA KAPELUSZY RUDOLFA NEUWELTA

LWÓW, Balonowa 3. (wł. gmach fabr.)

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

Maszyny do wyrobu cegieł

szamotowych lub cementowych itp. dostarczy tanio PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 3674

„SKA" Lwów — ulica Żulińskiego 7.

Poleca samochody osobowe, ciężarowe, motocykle, pneumatyki, masywy, przybory. Dostarcza lokomobil i motorów techniczn. SPECYALNOŚĆ: łożyska kółkowe. 3081



Pierwszorzędne metalowe **ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE** (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo i stale zaopatrzony skład Henryka Dortheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 8 3320b

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

Motory ropne
Motory benzynowe
Motory gazowe
Diesla 23856
Lokomobile parowe
Maszyny i kotły parowe
Beczki żelazne
Maszyny do obróbki drzewa
Maszyny do obróbki metali
Motory elektryczne
Kompletne urządzenia młynów Tartaków, Cegielń, Gorzelń etc.
Nowe i używane dostarcza
Oddział maszynowy firmy:
Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysł.
Inż. J. A. SCHUMANN, Lwów
ul. Pańska 23. — Tel. 347.

Własne warsztaty mechaniczne — Oferty bezpłatnie

Góra: Bilanse 860 Mk. **Góra:** Podręcznik księgowości T. I. 520 Mk. **Góra:** Podręcznik księgowości T. II. 400. Mk. **Góra:** Podręcznik księgowości T. III. 900 Mk. **Pawłowski A.:** Księgowość rękodzielnika 100 Mk. Do nabycia **w** Księgarni Polskiej T. N. S. W. we Lwowie, ul. Małeckiego 5, lub w Warszawie, Nowy Świat 59. 3142

Przekonajcie się!

Egzystująca od r. 1890 warszawska firma kuśnierska M. RUZYNAK, Warszawa, ul. Trzech Krzyży 9, posiada na składzie własnego wyrobu gustowne karakułowe, fokowe itp. palta futrzane najlepszego gatunku i wykwitnej roboty, męskie futra na ełkach, cybetach i angielskie futra, wszelkie kołnierze futrzane, skunksowe, soholowe itd. 2887

ZNIŻONE CENY

Hurtownia pasów, szczeliw, węży etc.
Biuro techniczne i elektrotechniczne „Zenit"
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Szpitalna 7.

Nadeszły (hurtownie) czułe płyty gumowe na klapy od 10—25 m/m, gumowe węże spiralne 1—2", pasy skórzane wiedeńskie Ia, klingerit, azbest, węże parciane, toczki. „Tyrolit" wełna do czyszczenia maszyn, piły gatrowe, pilniki etc. 3 62

ZNIŻONE CENY

KAPELUSZE firmy P. i C. HABIG
BUCIKI firmy FOR EVER SHOE
OTRZYMAŁ JUŻ 3649
GABRYEL STARK
A la ville de Paris
LWÓW, PLAC MARYACKI L. 11.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.